Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł w ekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 103 | Września, sobota dnia 5 września 1925 | Rok VII

Niedziela 6-go września - dniem L. O. P. P.

Nowoczesne zmiany w użyciu środków walki wymagają, ażeby nietylko rząd i wojsko, lecz cały naród czuwał nad zabezpieczeniem swoich granic od najazdów nieprzyjacielskich. Lotnictwo stało się nietylko nowym środkiem szybkiej komunikacji, ale potężnym orężem szczególnie groźnym dla tych, którzy nie rozporządzają odpowiednią flotą powietrzną. Dla zaradzenia tej potrzebie narodowej powstała Liga obrony powietrznej państwa. Działalność jej świadczy, że oczyszczamy się z dawnego grzechu — niedbalstwa obywateli o silną szybko działającą obronę Rzeczypospolityej. Im więcej członków Ligi, im więcej ofiar na jej patrjotyczne przedsięwzięcia — tem więcej gwarancji, że Polska będzie nietykalna. *St. Wojciechowski.*

Jak wyraża się o potrzebie Ligi Obrony Powietrznej Państwa nasz Prezydent.

Pydobnie i wybitni przedstawiciele wszystkich ugrupowań, zarówno w Sejmie i w Senacie, jak świadczą o tem ich głosy umieszczone na plakacie wydanym przez L. O. P. P., popierają w całej rozciągłości prace idee Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

I słusznie, bo niema miejsca na partje tam, gdzie niebezpieczeństwo zagraża krajowi.

Nikogo z nas więc nie może zabraknąć w szeregach członków Ligi. Specjalny apel kierujemy do Kobiet Polek, które już tyle ofiar złożyły na ołtarzu Ojczyzny, by zechciały gorąco wziąć do swych serc słowa reprezentantów Narodu. Bo wszak światem rządzą mężczyźni, a mężczyznami — kobiety.

Każdy więc niechaj spełni obowiązek dnia dzisiejszego.

Solidaryzując się z całą Polską, urządza powiatowe Koło L. O. P. P. w niedzielę z rana zbiórkę na cele lotnictwa polskiego. Niech zatem hojnie popłynie grosz do skarbon panienek, uczennic Szkoły wydział., gdyż

gra idzie o wielką rzecz,
o szczęsną przyszłość pokoleń,
o wolność i niepodległość,
o „być albo nie być"

naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Łącznie z dniem powyższym przybywa już dzisiaj w piątek lotna wystawa lotnicza, umieszczona w wagonie kolejowym, stacjonowanym na tutejszym dworcu,

Wystawę tę zwiedzać można codziennie przez cały tydzień począwszy od soboty 5.bm.

Zarząd Koła powiatowego L. O. P. P.
Burmistrz Sołtysiak, prezes, X. Ł. Berger, wiceprezes, Z. Wolski, sekretarz, Wł. Kaliszewski, skarbnik, ppułk. Wyspiański, radny.

Pakt niebezpieczeństwa.

Wyrazem, który brzmi dzisiaj najgłośniej w całej Europie jest wyraz bezpieczeństwo. To znaczy, iż żaden naród nie czuje się bezpieczny, nie może zająć się spokojnie swojemi sprawami, ale musi myśleć ciągle o odparciu grożącego mu niebezpieczeństwa. Ta myśl pochłania najlepsze mózgi, najlepsze siły i największe środki materjalne, jakiemi rozporządza ludzkość współczesna. Przy pozorach pokoju i pod hasłami pacyfizmu powszechnego, żyjemy w atmosferze ciągłej obawy przed wojną i ciągłą troską jesteśmy przejęci o nasze najbliższe jutro.

Żyć w takich warunkach ciężko.

Narody i państwa są dzisiaj w tem samem położeniu, w jakiem byliby, dajmy na to, mieszkańcy wielkiego miasta, w którem zniknęła gwarancja bezpieczeństwa publicznego. Każdej chwili, każdej godziny można być napadniętym na ulicy, chwyconym za gardło i ograbionym. Każdej chwili złoczyńca może się wedrzeć do naszego domu, okraść nas, zabrać nasze odzienie, nasze skromne oszczędności. Tam, gdzie napotyka na dobre i mocne zamki, wyłamie je, jest bowiem zaopatrzony w odpowiednie narzędzia. W ostateczności, jeśli drzwi będą dla niego niedostępne, to wejdzie przez okno, a jeśli nie przez okno to przez dach. W każdym razie można się go spodziewać, jako niezawodnego gościa, w dzień i w nocy, bo mu nikt nie przeszkadza, nikt go nie ściga. Policja jest rozbrojona i bezsilna, obywatele nie zorganizowani i do samoobrony nie zdolni.

Otóż, „bezpieczeństwo publiczne" polega na tem, aby taki stan nie mógł się pod żadnym warunkiem wytworzyć, aby człowiek o złych instynktach mógł być odpowiednio strzeżony, a w razie potrzeby ujęty i izolowany, człowiek zaś uczciwy i pracowity, aby miał możność bezpiecznego wyjścia na ulicę, bezpiecznego pozostawienia swego mienia, nawet bez opieki i bezpiecznego wykonywania swojego zawodu.

Takiego samego „bezpieczeństwa" pragną w istocie narody i państwa. Nie o co innego idzie, jak tylko o to, aby każdy naród miał pewność, iż nie napadnie go zły sąsiad, nie zagrabi jego ziemi, nie spustoszy i nie zrujnuje jego fabryk, nie zawlecze jego ludności do przymusowych robót u siebie, nie ograbi go z zasobów i bogactw.

Tymczasem takiego bezpieczeństwa na świecie, ku hańbie naszej cywilizacji, niema i nie zanosi się na nie bynajmniej. Przeciwnie, nikt nikomu nie wierzy i nikt nikomu nie ufa. Wszyscy podejrzewają się wzajemnie o podstęp o fałsz, o obłudę, o troskę tylko o własne interesy. Pod płaszczem humanitarnych i górnych frazesów pod teorjami, głoszącemi początek nowej ery, opartej na prawie i sprawiedliwości, pod całym obłokiem idei, unoszących się nad genewskiem laboratorjum pokoju powszechnego, ukrywa się egoizm narodów silniejszych. Garść ludzi szlachetnych, którzy wierzą w przyrodzoną dobroć natury ludzkiej. słucha z zapartem oddechem cudownej bajki o szczęśliwej, pojednanej ludzkości, która zaniechawszy walk, odda się niebawem wytężonej pracy i rychło zamieni cały glob ziemski w kwitnący rajski ogród. Ogromna jednak większość wśród tych, którzy panują i rządzą, nie wierzy tej bajce i, powołując się na historję, twierdzi, że na wszelki wypadek trzeba być gotowym dawnej wojny, której uniknąć się nie da tak, jak nie da się uniknąć nadciągającej burzy.

Oczywiście, w tych warunkach, „pakt bezpieczeństwa będzie tylko pięknie wyhaftowanym wzorem na podszewce niebezpieczeństwa i jeżeli będziemy na niego patrzyli od strony podszewki, to przekonamy się łatwo, że to niebezpieczeństwo jest dzisiaj większe, niż było przed rokiem, dwoma, trzyma laty. Wzrasta ono i powiększa się z każdym niemal dniem, z każdą godziną, w miarę tego, jak znika na świecie zaufanie jednych narodów do drugich. A zaufanie to jest coraz mniejsze. Wiara w „dobrą wolę" sąsiadów coraz słabsza.

Cóż więc dziwnego, że każdy chce swój dom zabezpieczyć przed napaścią i włamaniem? Że nikt nie chce się rozbroić, zanim nie będzie miał naprawdę pewności, że jego bezbronność będzie uszanowana, że nie skorzysta z niej uzbrojony bandyta, który, czując się silnym, drwi sobie z prawa! Tymczasem tej pewności nie będzie, dopóki nie będzie wzajemnego zaufania.

Od przywrócenia go wśród narodów zależy przyszłość naszej cywilizacji. Inaczej — „pakt bezpieczeństwa" będzie tylko świstkiem papieru bez znaczenia, którego właściwe miano powinno brzmieć: „pakt niebezpieczeństwa".

Jak kłamać, to kłamać!

Niemcy sfałszowali mowę premjera Grabskiego.

„Dzisiejszy Kurjer Pozn." podaje następującą wiadomość: „Przyzwyczajeni jesteśmy do przekręcań i kłamstw niemieckich zwłaszcza, jeżeli chodzi o Polskę". Jednakże telegram rozesłany drogą radjo przez znajdującą się w ręku ciężkiego przemysłu bardzo potężną ajencję telelegraficzną „Telegraphenunion" o przemówieniu premjera Grabskiego na ostatniej konferencji prasowej z dnia 28 sierpnia, stanowi szczyt bezczelności. Brzmi on jak następuje:

„Polski Prezydent Ministrów Grabski oświadczył podczas konferencji prasowej, że Polska nie może istnieć bez traktatu handlow. z Niemcami. Traktat musi zostać za wszelką cenę zawarty („unter allen Umständen"). Delegacja polska podejmie tedy znowu rokowania w Berlinie 15 września".

Przecieramy oczy! Z telegramu tego wynika, że premjer kapituluje przed Niemcami. Tymczasem właśnie mowa p. Grabskiego była śmiałem powiedzeniem pod adrasem Niemców: Jeżeli myślicie, że się poddamy w narzuconej nam walce, to się mylicie! A w traktacie handlowym i stosunkach gospodarczych z Niemcami premjer Grabski specjalnie wyraził się, że jeżeli zawrzemy traktat handlowy z Niemcami, to „tylko taki, jaki dla Polski będzie odpowiedni ze względu na jej stanowisko".

A może Niemcy roztelegrafują kiedy, że cała Polska pragnie znaleźć się pod berłem niemieckiem.

Jeżeli tak dalej pójdzie, przestaniemy się dziwić nawet najpotworniejszym i najwięcej bezsensownym kłamstwom".

Biuro Wolffa odwołuje plotkę o Grabskim.

Berlin, 1. 9. Agencja telegraficzna Wolffa dementuje podaną przez siebie wiadomość, jakoby premjer Grabski miał oświadczyć przedstawicielom prasy, iż Polska nie może istnieć bez umowy handlowej z Niemcami.

Przyczyny klęski niemieckiej.

Sejm Rzeszy Niemieckiej powołał komisję do zbadania przyczyn wojennej klęski niemieckiej w r. 1918 i określenia, z czyjej winy ona powstała. Generał Ludendorf, do którego ta komisja się zwróciła po wyjaśnienie odmówił wszelkich zeznań. Jednakze komisja doszła do przekonania, że posiada wystarczający materjał, by dojść do uprawnionych wniosków, W sprawozdaniu złożonem sejmowi Rzeszy, wszyscy członkowie komisji uznali „brak czyjejkolwiek winy w sensie kryminalnym", natomiast co do winy w sensie moralnym i politycznym zdania były podzielone: mniejszość komisji uznała taką winę po stronie Hindenburga i Ludendorfa, większość zaś sprzeciwiała się temu. W ostatnich dniach ukazało się trzytomowe dzieło p. t.: „Die Ursachen des deutschen Zusammenbruches von 1918." (Przyczyny klęski niemieckiej w r. 1918), którego autorami są członkowie owej komisji pułkownik Schwerdtfeger, generał von Kuhl i prof. Delbrück. Znajduje się szerokie uzasadnienie wniosków większości członków komisji. Wśród obszernych bardzo ciekawych wywodów i opisów uzupełniających urzędową białą księgę p. t. „Vorgeschichte des Waffenstilstandes", podane są dwa główne powody katastrofy niemieckiej. Jednym było według autorów owego dzieła niedostateczne unormowanie kierownictwa naczelnego podczas wojny, Według konstytucji monarcha łączył w sobie najwyższą władzę polityczną i wojskową. Faktycznie Wilhelm II nie dorósł do tego zadania, nastały tarcia między naczelnem dowództwem i kancierzem oraz urzędnikami politycznemi, militaryzm rozżarzył się i nastała dyktatura Ludendorffa. Ten, będąc lichym politykiem, przygotował bezwzględnie ów ostatni nieszczęśliwy atak. Ustrój był zły, ponieważ nie dopuszczał na naczelne stanowiska ludzi najzdolniejszych jak to jest możliwe przy ustroju demokratycznym i jak to było rzeczywiście u przeciwników Niemców. Drugim powodem klęski, na który wskazują autorzy owego dzieła, był brak odpowiedniej liczby czołgów. Gdy sprzymierzency rozporządzali tysiącami czołgów, urastając stale w siłę, Niemcy posiadali ich zaledwie 90, w czem 75 było odebranych przeciwnikom i zreperowanych. Niemieccy wodzowie, jak podaje inny członek owej komisji Herz w swym artykule w „Vossiche Zeitung", lekceważyli poprostu czołgi do ostatniej chwili.

Podobnie jak Herz, krytykują Hindenburga i Ludendorffa inne pisma. Najsilniej jednak wytyka im winę mniejszość komisji sejmowej w swem sprawozdaniu. Otóż podnosi ona następujące błędy wojskowe i polityczne jako przyczyny poddania się Niemców. Przedewszystkiem olbrzymie plany zaborcze, przygotowane jeszcze w r. 1915. trzymały się Hindenbarga i Ludendorffa jeszcze w 1918 r. Brutalnie narzucono Rosji pokój w Brześciu, a mimo to wciąż trzymano pod obsadą jej ziemie po Dźwinę i Ukrainę, aczkolwiek oderwano Polskę, Litwę i Estonję, które chciano oddać pod zwierzchnictwo niemieckie z jego dynastycznemi dążnościami. Podobnie na zachodzie. Gdy się przyjaźnie ułożono z Rosją i oderwanym krajom dano swobodę, a na zachodzie uwolniono Belgję i zrezygnowano w ten sposób z planów zaborczych, o czem nie chcieli słyszeć Hindenburg i Ludendorff, możnaby było dopiero przygotowywać atak. Wówczas, gdyby nawet ten atak się nie udał, udałoby się niewątp. uzyskać od przemęczonych przeciwników znośne warunki pokoju. Pod względem czysto technicznym obsadzanie nieustające ziem na Wschodzie i na Zachodzie, niepowołanie wojsk austrjacko-węgierskich, niedostateczne przygotowanie się na możliwość nieudania się ostatniego ataku i niedostatecne przygotowanie czołgów — to wszystko z winy naczelnego dowództwa spowodowało katastrofę. Ten pogląd podtrzymuje prasa lewicowa w Niemczech, narzekając na to, że wodzowie mieli zbyt wiele pewności siebie i nie chcieli spoglądać w oczy prawdzie. Ot poprostu okłamywali siebie i innych oślepieni przez megalomanję i żądzę zaborczą.

Mają się ukazać jeszcze prace komisji sejmowej która bada obecnie materjały, dotyczące prądów politycznych w czasie wojny, zarówno pacyfistycznych, jak i przeciwnych.

Prezydet Rzeczypospolitej w Poznaniu.

Warszawa, 2. 9. Prezydent Rzeczypospolitej po uroczystości poświęcenię sztandaru 15 pułku piechoty w Dęblinie, wyjeżdża do Poznania, gdzie weźmie udział w otwarciu wystawy lotniczej i botanicznej

Pogwałcenie zasad republikańskich.

Berlin, 2. 9. Z powodu zniesienia zakazu ebertowskiego w sprawie noszenia mundurów dawnej armji cesarskiej, „Vorwaerts" zaznacza, że rozporz. Hindenburga jest bezprawiem i prowokacją parlamentu republiki niemieckiej.

Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Odezwa.

Rozpoczęła się wojna gospodarcza narzucona nam przez Niemcy. Wstrzymanie dowozu węgla polskiego do Niemiec grozi nam bardzo poważnemi następstwami. Wywołał on przedewszystkiem ogromny wzrost bezrobocia zwłaszcza na Górnym Śląsku. Robotnik polski tamże popaść może w ostatnią nędzę. Chcąc zapobiedz, aby agitacja przewrotowa nie znalazła u niego chętnego posłuchu chcąc zapobiedz, aby masy robotnicze doprowadzone do rozpaczy nie wywarły niepożądanego nacisku na Rząd w kierunku ustępliwości w toczących się obecnie rokowaniach chandlowych z Niemcami chcąc wzmocnić nieugięte stanowisko Rządu naszego w sprawie rokowań, musimy przyjść ludowi polskiemu na Górnym Śląsku z doraźną pomocą.

Dlatego zwracamy się do członków naszych z gorącym apelem, aby zechcieli przystąpić natychmiast do zorganizowania **zbiórki płodów rolniczych i produktów żywnościowych**, wszelkiego rodzaju. Każda choćby najmniejsza ofiara będzie z wdzięcznością przyjęta. Wszelkie datki należy przekazywać z imiennym spisem ofiarodawców do najbliższych „Rolników" które przyrzekły łaskawie swą współpracę w zamierzonej przez nas akcji.

Społeczeństwo polskie, stając w tak krytycznej chwili u boku Rządu i wspierając go swą doraźną pomocą dla terenów zagranicznych tem słuszniej domagać się może od czynników rządowych aby:

1. W rokowaniach handlowych z Niemcami nadal bronily nieugięcie interesów Państwa Polskiego.
2. Rozszerzyły zakres pomocy dla Górnego Śląska przez zwiększenie zasiłków rządowych dla bezrobotnych,
3. przez natychmiastowe wydalenie z przedsiębiorstw przemysłowych na polskim Górnym Śląsku 2—3 tysięcy urzędników obywateli niemieckich,
4. przez przyspieszoną pracę nad stworzeniem środków komunikacyjnych, któreby zapewniły węglowi górnośląskiemu zbyt wewnątrz kraju i uniezależniły nas od złej woli sąsiada niemieckiego.

Przed obradami w Genewie.

Genewa, 1. 9. Szóste zgromadzenie Ligi Narodów, które rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek, nabiera wszelkiego znaczenia, nie tyle ze względu na sprawy, które znajdują się na porz. dziennym obrad, ile ze względu na narady Chamberlaina, Brianda i Vandervelda, którzy dziś rozpoczęli rozmowy nad układem o bezpieczeństwo.

- Kronika -

Września, dnia 4 września 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki: dzisiaj: Rozalji, jutro: Wawrzyńca.

* **Zarząd Tow. Powstańców i Woj. we Wrześni** zanosi uprzejmą prośbę do wszystkich stanów Szan. Obywatelstwa miasta Wrześni i okolicy, cywilnych i wojskowych, o łaskawe zaszczycenie swą obecnością w przyszłą niedzielę na zabawie Towarzystwa P. i W., którego członkowie jeszcze przed 5 latami mężnie boje staczali z potężnym a brutalnym najeźcą. Jak licznie rozwieszone plakaty głoszą, zabawa urozmaicona jest przyjemnemi rozrywkami. Koncertuje znakomita Orkiestra 68 p. p., szczęśliwi lub wprawni amatorzy zbobędą praktyczne i dość cenne nagrody i fanty przy strzelaniu do tarczy, kulaniu w kręgla, w losach itd. Ceny wszelkie bardzo umiarkowane. **W razie niepogody koncert i zabawa nie zawiedzie**, gdyż kontynuować się będzie w obszernych ubikacjach i na sali p. Bartkowiaka (dawn. Knechtel). Pozatem Zarząd Tow. Powstańców i Woj. uprasza wszystkich byłych uczestników wojny, powstańców, ochotników i wojaków z Wrześni i okolicy, by stawili się **w niedzielę, dnia 6. bm.** punkt. o g. 1,30 popoł. w lokalu p. M. Trąpczyńskiego do wymarszu na zabawę latową towarzystwa; zaś druhów, którzy w ubiegłych latach stawili deklaracje a dotąd — nie z winy obecnego zarządu — nie otrzymali odznaki powstańczej wzgl. zasługi lub wojackiej, oraz nowych członków, uprasza także o zgłoszenie się w powyżej oznaczonym czasie i miejscu lub 2 godziny później na zabawie w ogrodzie p. Bartkowiaka, celem wczęcia dochodzeń o przydział tej chlubnej poprzednio wzmiankowanej odznaki. Czas nagli, gdyż termin dekorowania tych członków oznaczony jest na uroczystość obchodu rocznicy powstania 27-go grudnia w bieżącym roku. „Wolność!"

* **Z porozumienia się** zarządów, stowarzyszeń i cechów powstał we Wrześni Komitet wyborczy, którego celem jest zjednoczenie się obywatelstwa miasta i postawienie jednej listy wyniklej z propozycji stowarzyszeń. Ostatnie zebranie zestawiło listę kandydatów i przedłoży ją obywatelstwu **na wiecu wyborczym w czwartek, dn. 10 września** o godz. 7. w. **w sali p. Bartkowiaka** (St. Knechtel). Na wiec ten już dzisiaj zwracamy uwagę.

* **Stan zaludnienia** miasta Poznania wynosił z końcem czerwca 215.447 osób.

* **Fabryka „Samolot"** w Poznaniu wyprodukowała już 40 samolotów. Od sierpnia fabryka buduje miesięcznie 20 samolotów zmontowanych. Fabryka zatrudnia 300 robotników. Przy fabryce znajduje się szkoła pilotów, w najbliższych zaś dniach zostanie otwarta również szkoła mechaników.

* **Wydalany przymusowo z Niemiec** 68-letni optant polski, Michał Barczak, zmarł we wtorek w szpitalu miejskim w Poznaniu. Władze niemieckie wydaliły swego czasu Barczaka mimo świadectwa lekarskiego, stwierdzającego poważny stan jego zdrowia i to było przyczyną jego śmierci.

* **Kredyty pod zastaw zboża.** W najbliższym czasie rząd zamierza wnieść do władz ustawodaw. projekt ustawy o kredyty w formie listów warrantowych na wzór amerykańskich, udzielanych pod zastaw zboża w elewatorach (z powodu szczupłej ilości elewatorów), czy też pod zastaw zboża w stertach. Projekt tej ustawy jest już opracowany i według tego projektu ciężar finansowy ma wziąć na swoje barki Bank Gospodarstwa Krajowego. Możliwem jest jednak, że inne banki zgłoszą swój współudział do tej akcji kredytowej po ogłoszeniu ustawy.

* **Wywóz zboża.** Z Wielkopolski sygnalizują o pierwszych transakcjach na eksport zboża. Szereg firm niemieckich zwraca się o oferty na większe dostawy zboża via Gdańsk lub Czechosłowację. Zaznaczyć należy, iż na giełdzie towarowej w Berlinie napływ zboża polskiego, szczególnie pszenicy i owsa, od paru dni zwracał szczególną uwagę. Odnosi się wrażenie, iż organizacja eksportu zboża polskiego wykazuje wiele braków, jakby wynikało z dość chaotycznych i nie liczących się z konjunkturą dostaw na rynki niemieckie. W ostatnim tygodniu bowiem na giełdzie berlińskiej zaznaczył się pod wpływem dużej podaży polskiego zboża znaczy spadek cen, który dopiero w ostatnich dniach się zachamował.

* **Co mówi wydalony Niemiec o Polsce?** Wśród wrzaskliwego rozpaczania nad dolą optantów wydalonych z polski, wśród kłamstw i oszczerstw prasy niemieckiej, rzucanych na Polskę z tej racji — brak było głosu, któryby najlepiej naszem zdaniem oświetlił całą sprawę, głosu zainteresowanych bezpośrednio a mianowicie tych Niemców, którzy Polskę opuścić musieli. Tem więcej cenić wypadnie głos taki, chociaż odosobniony — ale przecież, jesteśmy o tem przekonani, będący wyrazem opinji większości tych Niemców, którzy przenieść musieli się do Niemiec. W tych dniach otrzymała Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich wysoce znamienny list do pewnego Niemca, napisany na wyjezdnem z Polski na posterunku granicznym w Zdunach. M. in. pisze ten Niemiec, co następuje: „Mieszkałem tutaj pięć lat. Wszędzie, dokąd przyszedłem i gdzie miałem do czynienia z Polakami, a także z władzami wzgl. urzędnikami polskimi — traktowano mnie dobrze i wszyscy zachowali względem mnie przyzwoite i godziwe postępowanie. Na pytania jakichkolwiek bądź i obojętna, czy po polsku, czy też po niemiecku stawiane, nigdy nie odmówione mi informacji lecz zawsze udzielono jej z największą uprzejmością. Nadto list cały jest utrzymany w takim tonie, że absolutnie w nim doszukać się nie można jakiegokolwiek żalu do rządu polskiego za samo wydalenie. Autor jego wprawdzie podkreśla, że nie porzuca Polski z radością, lecz emigrację swą uważa za rzecz chociaż niemiłą — to jednak z punktu widzenia prawnego nie ulegającą żadnej kwestji, tem bardziej że po tamtej stronie granicy Niemcy w całej pełni wykonują przysługujące im prawo do wydalania Polaków. Oto świadectwo Niemca uczciwego, który — zdawałby się mogło więcej ma powodu do wyrzekań aniżeli ci, którzy krzyczeli — przecież żegnając kraj, który go gościł przez lat pięć, jeszcze z granicy samej śle jemu wyrazy pełne uznania za „dobre i godziwe obchodzenie się", jakiego tutaj doznał. Powtarzamy raz jeszcze, że jesteśmy głęboko przekonani, iż każdy zdrowo myślący Niemiec, opuszczający dzisiaj Polskę, z takim samym sentymentem musi odnosić się do tego kraju i w głębi sumienia przyznać musi, że krzywda mu się tutaj nigdy nie działa.

* **W poznańskim sądzie garnizonowym** zapadł onegdaj wyrok, skazujący rzekomego majora i doktora Markusa na 14 miesięcy więzienia. Markus używał nieprawnie tytułu doktora i za pomocą sfałszowanych dokumentów ułatwił sobie wejście do wojska polsk., gdzie został mianowany majorem. Wszystko to od kilku tygodni wyszło na jaw, poczem Markusa aresztowano. Epilogiem sprawy jest niniejszy wyrok i wydalenie Markusa z wojska polskiego.

— **Kuźnica**, półwysep Hell. (Utunięcie harcerki.) W czasie kąpieli w małem morzu utunęła 15-letnia harcerka Lachowiczówna ze Lwowa, siostrzenica premjera Grabskiego, która bawiła w obozie żeńskim w Tupadłach. Obóz ów pozostaje pod komendą córki pana premjera Grabskiego. — Zwłoki nieszczęśliwej ofiary natychmiast wyłowiono i mimo energicznej pomocy lekarskiej nie zdołano Lachowiczównie przywrócić życia. Ciało zostało przywiezione do Pucka, skąd odesłano je do Lwowa.

— **W Gdyni** buduje się obecnie nowy dworzec kolejowy według projektu arch. Romualda Hillera z Warszawy. Ruch zimowy odbywać się będzie w zamkniętym budynku, a ruch letni w otwartej hali. Dla ułatwienia dostępu podróżnych nowy dworzec umieszczono od strony miasta, a komunikacja pomiędzy dworcem a peronami odbywać się będzie bez przecinania torów przez tunel. Pod względem form architektonicznych projekt odznaczony na konkursie jest utrzymany w stylu polskim. Ukończenie całej budowy zamierzone jest w r. 1926.

— **Mysłowice.** W nocy z soboty na niedzielę złożono w Mysłowicach na placu Wolności płytę "Nieznanego Żołnierza", wykonaną z białego piaskowca z napisem: „Nieznanemu żołnierzowi, poległemu za Ojczyznę". Ofiarodawcami mają być miejscowi harcerze. W ciągu całego dnia składały wieńce na płycie miejscowe związki i towarzystwa.

— **Pleszew.** (Tragiczna śmierć dwóch chłopców.) Oddziały wojskowe stacjonowane w Pleszewie odbywały ćwiczenia na polach ludwińskich, przyczem używano ostrych naboi. Między innemi próbowano starych niemieckich min, z których niektóre z powodu zbyt długiego leżenia nie eksplodowały. Żołnierze pooznaczali miejsca, w których znajdowały się owe niewypały z ostrzegającemi napisami by się do nich nie zbliżano. Nazajutrz rano miał przybyć specjalny oddział mający unieszkodliwić niebezpieczne miny. W piątek rano przybyli na owe miejsce dwaj chłopcy 17-letni Bałuniak i 16-letni Młynarczyk, obaj z Ludwiny. Mimo ostrzeżeń tablicowych i przestróg starego pasterza Mizerkiewicza, chłopcy poczęli się bawić nabojem, który z ogromną siłą eksplodował, zabijając ich na miejscu. Pole w pobliżu przedstawiało straszny, krew w żyłach ścinający widok. Resztki ciał obu chłopców musiano zbierać na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. O ile dotychczas stwierdzono, władze wojskowe nie ponoszą tutaj żadnej winy, gdyż oprócz ostrzeżeń zapomocą napisów, zabroniono surowo cywilnej publiczności chodzenia po terenach ćwiczeń.

— **Krzemieniec.** Z Krzemieńca donoszą o niezwykłym wypadku jaki zdarzył się w czasie uroczystości ślubnej w cerkwi prawosławnej. Panna młoda Saweta Romanik powiła córeczkę podczas aktu ślubnego.

— **Warszawa.** (Niespodziewana kópiel). Przed kilku dniami przybył do Warszawy p. Józef Turowski, mieszkaniec Małopolski i zamieszkał w hotelu Wiedeńskiem. Onegdaj w godzinach południowych p. Turowski, załatwiwszy interesy, udał się na most Poniatowskiego, gdy w tem podeszło doń jakichś dwóch osobników zdradzających nieprzyjazne zamiary. Zanim obywatel małopolski zdążył się zorjentować, nieznajomi pochwycili go w pół i po krótkim szamotaniu rzucili do rzeki. Na szczęście zauważyli to rybacy bracia Stanisław i Andrzej Lipowscy i ofiarę brutalnej napaści wydobyli z wody. Co do osoby p. Turowskiego to napaść skończyła się na mimowolnej i przykrej kąpieli. Natomiast kieszeń małopolanina została bardziej poszkodowana, mianowicie napastnicy skradli mu wszelkie szamotania się 500 dolarów.

— **Warszawa.** (Jedno nieszczęście po drugiem.) Przed kilku dniami, gdy naczelnik urzędu śledczego p. Michałowski, powrócił z urlopu, wezwano go do łoża bardzo niebezpiecznie chorej matki. Zaledwie p. M. pojechał do matki, już następnego dnia zawiadomiono go, iż jedyny brat jego Eugenjusz Michałowski, handlowiec został przygnieciony wozem ciężarowym i złamał rękę i nogę. Zaledwie p. M. wyruszył do brata, pozostającego bez opieki otrzymał z Krakowa wiadomość, że syn jego

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej

Z powodu rozpoczętej już w Londynie konferencji doradców prawnych, sprawa układu o bezpieczeństwie budzi ogromne zainteresowanie, tak samo, jak sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, chociaż wedle ogólnego przekonania nie należy oczekiwać, aby Niemcy już we wrześniu wstąpiły do Ligi Narodów. Obie te sprawy żywo są omawiane w kołach dyplomatów i dziennikarzy, którzy tu już w wielkiej liczbie się zjechali.

Jedną z ważniejszych spraw obrad Rady Ligi stanowić będzie sprawa gospodarczego uzdolnienia republiki austrjackiej, o którem znawcy, wyznaczeni przez Radę Ligi, doszli do przekonania, że zdolą się utrzymać o własnych siłach.

Sprawa skrzynek pocztowych w Gdańsku będzie ponownie przez Radę Ligi rozpatrywana.

*

Min. Spraw Zagranicznych p. Skrzyński, wyjechał dnia 1. bm. przez Paryż do Genewy. Przed wyjazdem minister złożył wizytę pożegnalną p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Do Genewy wyjechał również minister Sokal.

Niemcy Przeciwko utworzeniu biskup. śląskiego

Berlin, 2. 9. Teagliche Rundschau donosi, że Niemcy zamieszkali w polskiej części G. Śląska złożyli protest przeciwko utworzeniu biskupstwa w województwie śląskiem, którego g. śląska część należała dotychczas do arcybiskupstwa wrocławskiego.

Kłajpeda zostanie zwrócona Niemcom??

Paryż, 2. 9. Prasa tutejsza notuje pogłoski, jakoby rząd litewski nosił się zamiarem zwrócenia Niemcom części, a nawet całego obszaru Kłajpedy, a to ze względu na trudności gospodarcze, w jakich znajdują się Litwa i Kłajpeda. Pogłoski te uporczywie utrzymują się wśród ludności Prus wschodn., aczkolwiek informacje zaczerpnięte w królewieckiem prezydjum i niemieckim urzędzie spraw zagr. nie potwierdzają ich, choć i nie przeczą im. Informacje te stwierdzają tylko, że żadnych rokowań w tej sprawie między Litwą a Niemcami nie było i że sprawa rewizji granic litewsko-niemieckich objęta jest jedynie całokształtem programu wschodnio-niemieckiego.

10 miljonów zł kredytu angielskiego do Polski.

Warszawa, 3. 9. „Kurjer Warszawski" donosi z Londynu, że Bank Gospodarstwa Kraj. uzyskał kredyt na rynku angielskim w wysokości 10 milj. zł. Pertraktacje wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego z gubernatorami Banków, Angielskiego i Amerykańskiego toczą się w dalszym ciągu w nadzwyczaj przychylnej atmosferze.

Wielki pożar w porcie Nowojorskim.

Nowy Jork, 3. 9. W porcie tutejszym wybuchł pożar na dwu wielkich okrętach osobowych: „Verdi" i „Saint Georges". Przy gaszeniu pożaru 80 strażaków odniosło obrażenia. Kilku jest ciężko rannych.

(jedynak) 19-letni student Franciszek Michałowski, kąpiąc się w Wiśle, utonął. P. Michałowski wyruszył na poszukiwania zwłok syna, odnalazł je po kilku dn. i pochował. Wszystkie te wypadki tak go strapiły, iż sam zaniemógł i popadł w stan chorobliwej apatji.

— **Lwów.** (Statystyka Lwowa.) Według statystyki Lwów posiada 233,596 mieszkańców z tego Polaków 119,930, Ukrainców 29,601, Zydów 80,829. Resztę zajmują dość liczni Rosjanie, Niemcy i Francuzi.

— **Chełm.** (Potworna zemsta.) We wsi Dobromyśl gminy Siedliszcze, pow. chełmskiego zaszedł wypadek, który okruciestwem swem przejął do głębi całą wioskę.

Oto w wymienionej miejscowości zamieszkiwał Michał Mazur, który oddawna pałał zemstą do swego sąsiada Andrzeja Sokoluka. Wreszcie w głowie jego powstał plan iście szatański i postanowił go wykonać przy pierwszej sposobności.

Rankiem, około godziny 3-ciej, kiedy sąsiad i jego rodzina spoczywali w głębokim śnie, Mazur zakradł się do stajni Sokoluka i okaleczył straszliwie parę jego koni, obcinając im języki. Po dokonaniu okrutnej zemsty zbrodniarz zbiegł. Niewinne zwierzęta musiały ponieść straszną śmierć. Wartość ich sięga sumy 300 złotych. Sokoluk zawiadomił o wypadku władze policyjne, które niezwłocznie podjęły w tej sprawie energiczne śledztwo, celem surowego ukarania bestjalskiego sprawcy zbrodni.

Madryt. (Straszna tragedja rodzinna.) W małej hiszpańskiej wiosce górskiej zdarzyła się straszna tragedja.

Pewna kobieta zabiła jagnię i chcąc zgotować obiad, oderznęła mu głowę, wyjęła z niej oczy i język. Jak się to naogół zdarza, nie zwracała wcale uwagi na to, że przykremu widokowi przyglądał się jej mały, siedmioletni synek. Udała się potem do pracy rozkazawszy chłopcu, aby dojrzał rocznej dziewczynki, leżącej w kołysce. Jakież było przerażenie rodziców kiedy powróciwszy do domu zobaczyli chłopca obryzganego krwią a dziecko w okropny sposób pokaleczone i bez życia. Okazało się, że chłopiec napatrzywszy się jak matka krajała jagnię, tym samym nożem żywcem krajać zaczął siostrzyczkę...

Straszny widok wywołał u nieszczęśliwej matki atak sercowy, który w parę minut pozbawił ją życia, ojciec zaś ze zgrozy i bólu postradał zmysły, chwycił chłopca za nogi i rozbił mu głowę o ścianę, poczem założył sobie na szyji stryczek i powiesił się.

Nieoględność rodziców, którzy nie zważają na to, że często dzieci są świadkami niewłaściwych dla siebie widoków, które na wrażliwe ich duszyczki szczególniej oddziaływają, nieraz bywa powodem nieszczęścia, gdyż dzieci lubią naśladować czynności starszych, nie rozumiejąc doniosłości ich. Zdarza się także, że uśpione złe instynkty rozbudzają się i w przyszłości sprowadzają na manowce ludzi, których staranniejsza opieka rodziców byłaby może uchroniła od występku.

Niemcy a Polacy.

Niemcy żyją u nas zupełnie swobodnie. Nikt ich za mowę niemiecką nie prześladuje.

A co robią Niemcy z Polakami? Posłuchajmy:

Warszawska „Unja“ ogłasza „list ojca“ z Ełku w Prusiech wschodnich, który tak pisze o szkolnictwie niemieckiem:

„Któregoś dnia — brzmi pismo — mój chłopak, wracając z miejscowej szkoły, wręczył mi, widocznie wzruszony, z zaczerwinionemi od płaczu oczyma, małą deszczułeczkę, nic nie znaczące drewienko, z wypisanemi atramentem słowami: „Sonnabend 11 Uhr.“

— Złapał mnie, dostałem –- wyjąknął, tłumiąc łkanie.

— Kto cię złapał? Coś dostał? pytałem zdumiony, nic nie rozumiejąc.

„Okazuje się, że Herr Lehrer przyłapał moje dziecko na prowadzonej po polsku rozmowie. Dał mu wówceas deszczułkę. To znaczy, że syn mój ma w ciągu tygodnia tropić wszystkich swoich kolegów i przekazać drewieńko temu z nich, który odezwie się po polsku. Ten z kolei ze swej strony ma uczynić to samo i t. d.

„W ten sposób wytwarza się łańcuch „przestępców“!

„Ten, który ostatni znalazł się w posiadaniu haniebnego narzędzia inkwizycji, obowiązany jest stawić się w oznaczony dzień u pana nauczyciela. Tam następuje śledztwo, popierane argumentami gumowych lasek. Po wymuszeniu zeznań, wzywa się wskazaną ofiarę i powtarza tę samą egzekucję znowu — do skutku, aż wszyscy wyłapani na rozmowie polskiej są skatowani!“

„W ten sposób łańcuch wraca do swego punktu wyjscia — to jest do małego Janka. Gdyby przetrzymał u siebie ten ohydny znak — dostałby odpowiednio wzmocnioną porcję batów!“

Oto, jak są zabezpieczone kulturalne prawa mniejszości polskiej w Prusach wschodnich! Dokument, przypominający żywo historję Wrześni! — W wieku 20-tym!

-- Rozmaitości --

× **Radjo woła o krew.** Pewnego wieczoru usłyszało kilka miljonów Anglików posiadających w domu radjo, wołanie o krew; w szpit. na Quensquare w Londynie leżał w agonji 25-letni inwalida wojenny, który zapadł był na malarję w Mezopotamji. Lekarze orzekli, iż tylko transfuzja krwi może jeszcze uratować biedaka. Ale od kogo zażądać tej ofiary? Inwalida nie miał ani brata, ani przyjaciela, ani krewnego, któryby zechciał dać mu życiodawczej krwi.

I oto British Broadcasting Company rozesłała we wszystkie strony Anglji iskrowe wezwanie do okazania pomocy umierającemu. Na apel odpowiedziało natychmiast czterdziestu abonentów radjo. Telefonicznie zawiadomili szpital, iż gotowi są natychmiast przyjechać na miejsce i poddać się operacji ofiarować swą krew dla uratowania życia nieznanemu człowiekowi. A z tych czterdziestu 27 mieszkało poza Londynem.

Najczarniejszy pesymista i mizantrop musi nabrać otuchy wobec takich dokumentów ofiarności ludzkiej.

× **O kanałach na Marsie.** Jak to sobie czytelnicy przvpominaję, planeta Marsa zbliżyła się w roku ubiegłym do naszego globu tak blisko, jak to zdarza się bardzo rzadko. Dzięki temu, można było tarczę tej planety zbadać dokładniej, aniżeli dotychczas, temwięcej, że i narzędzia obserwacyjne zostały znacznie ulepszone.

Zwłaszcza południowe obserwatorja miały bardzo ułatwione zadanie ze względu na położenie Marsa. W szczególności wdzięczne zadanie miały pod tym w zględem amerykańskie stacje obserwacyjne na wysokich górach i zaopatrzone w największe lunety. Dzięki tym właśnie pomiarom, które teraz dopiero zostały ogłoszone, mogliśmy dowiedzieć się coś pewniejszego o tej tajemniczej planecie.

Dowiedzieliśmy się przeto, że powietrze otaczające Marsa jest o wiele gęściejsze i wyżej sięga, aniżeli dotychczas przypuszczano. Wysokość warstwy powietrza wynosi tam około 200 kilometrów, a zatem jest niższa tylko o połowę od atmosfery naszego globu.

Ponieważ Mars jest bardziej, anizeli ziemia oddalony od oświetlającego i ogrzewającego słońca, przeto na tej sąsiedniej planecie panują znacznie niższe temperatury, aniżeli u nas. Na równiku Marsa temperatura wynosi tylko 7 stopni Celzjusza, a w wyższej strefie 12 stopni poniżej zera na biegunach zaś zimna dosięga przeciętnie 100 stopni.

Co się tyczy rzekomych kanałów na Marsie, to potwierdziło się przypuszczenie uczonych, iż kanały te są wynikiem złudzenia, tudzież niedoskonałości naszych instrumentów. Przez wyjątkowo wielkie lunety nie widać na Marsie żadnych kanałów. Najnowsze obserwacje Marsa odebrały więc tej planecie bardzo wiele z uroku tajemniczości. Niska temperatura nie sprzyja tam rozwojowi życia roślinnego. Nasze poznanie naukowe, dzięki zeszłorocznym obserwacjom, stało się więc bogatsze, ale nasza fantazja zubożała, albowiem nie może już przedstawiać sobie ludzi budujących na Marsie kanały. Wprawdzie nie możemy jeszcze twierdzić, że jesteśmy jedynymi mieszkańcami wszechświata, ale niepodobna także orzekać, gdzie i w jaki sposób żyją inni ludzie.

× **Amerykańskie ognisko domowe.** Tempo amerykańskiego życia sprawia, że Amerykanin nie zna ogniska domowego w naszym rozumieniu. Ten idylliczny spokój, przy własnem ognisku domowem, przy którem my czujemy się szczęśliwi, rzadko wogóle zdarza się w Stanach Zjednoczonych, a nigdy — w amerykańskich wielkich miastach.

Sprzeciwia się temu cała technika życia amerykańskiego. Przedewszystkiem w domu amerykańskim niema przeważnie szafy, bez której my nie możemy sobie wyobrazić urządzenia domowego. — Szaf w Ameryce prawie wcale się już nie wyrabia, gdyż są tam wmurowane już przy budowie domów w każdem mieszkaniu, a taksamo się rzecz ma z kredensami w pokojach stołowych. Jest to bardzo praktyczne i zaoszczędza dużo miejsca a zatem ułatwia pomieszczenie się w mieszkaniu, a także przeprowadzkę.

Amerykanin nie chce się wiązać z żadnem mieszkaniem i dlatego umeblowanie jego obliczone jest na to, aby mógł się z jak największą łatwością przenosić z miejsca na miejsce.

Amerykanie używają przeważnie krzeseł na biegunach, gdyż nawet siedząc, odczuwają oni potrzebę nieustannego ruchu. Można się czuć szczęśliwym, jeśli przynajmniej przy stole siedzi się na krześle nieruchomem.

Amerykańska pani domu nie zna żadnych miotełek, trzepaczek, żadnego trzepania dywanów i wyściełanych mebli, gdyż wszędzie są w użyciu aparaty ssące, które okurzają meble, bez rozpylania kurzu w powietrzu i bez specj. mitręgi ludzkiej. Także i kuchnia jest w Ameryce urządzona jak najpraktyczniej i w sposób jak najbardziej zaoszczędzający czas. Często obok kuchni znajdujd się mała izdepka ze stolikiem i ławką, gdzie małżonek spożywa rano śniadanie, aby nie robić nieporządku w jadalni. Przeważnie „pan domu“ sam sobie przygotowuje śniadanie i nawet filiżankę herbaty niesie przed wyjściem żonie do łóżka. Wogóle małżonek amerykański stara się o ile możności ułatwić żonie zadanie i przeważnie, wracając około godziny 6-tej wieczór do domu przynosi z sobą coś do jedzenia. Przeważnie przyrządza się tam potrawy, nastręczające jak najmniej kłopotów i trudności.

Gospodyni amerykańska nie zna tego, co się u nas nazywa „pójściem do miasta“. Jeśli potrzebuje jakichś produktów, to wystarczy zatelefonować tylko, a dostarczą jej już zbite i przygotowane do położenia na patelnię lub do brytwanny kotlety lub inne mięso. W pożywieniu tamtejszem wielką rolę odgrywają konserwy, gotowe już potrawy, puddingi, owoce i jarzyny.

Raz, lub dwa razy tygodniowo zjawia się w mieszkaniu murzyn. albo też świeżo przybyły emigrant, który załatwia się z najgrubszą robotą, myje okna, przynosi węgiel itp. Dla tego też Amerykanka prędko załatwia się ze swoją „robotą“ i wolny czas może poświęcić przyjemności lub kształceniem swego umysłu. Związanie się z domem, robotą i kłopotami, uczyniłoby Amerykance życie nieznośnem. Przy takiem pojmowaniu życia nie przykłada się tam wielkiej wagi do posiadania dzieci, w przeciwstawieniu do rodzin emigrantów

Z życia Towarzystw

** „Wolność“ Wszystkich Powstańców i Wojaków wzywam do wstawienia się w niedzielę, dnia 6 września przed lokal zebrań p. M. Trąpczyńskiego o godz. 1,30 skąd wymarz o godzinie 1,45. Siłą naszą okażemy przez gremjalne stawienie się, zatem obecność wszystkich koniecznie pożądana.

„Wolność“ Komendant.

** Zebranie Tow. Gimn. „Sokół“ odbędzie się w poniedziałek, dnia 7. bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Bartkowiaka. O liczny udział prosi

Zarząd.

Kącik humorystyczny

Import.

— Bardzo ładne masz ubranie...
— To z angielskiego materjału...
— I nowy kapelusz..
— Wiedeński...
— Ogromnie solidne buty...
— Amerykańskie...
— Doskonale dobrane skarpetki...
— Czeskie...
— Krawat ogromnie gustowny...
— Paryski...
— A nie wiesz, która teraz godzina?
— Punktualnie szósta. Mój zegarek doskonale chodzi. Szwajcarski.
— Mam w takim razie trochę czasu. Może pójdziemy na kieliszek francuskiego koniaku?
— Dobrze, ale pożycz mi dziesięć polskich złotych, bo jestem jak turecki święty.

(Il. K. Codz.) Mig.

Hojny pacjent.

Srul Magenbitter zachorował i dbając o swoje cenne zdrowie, jedzie do Wiednia. Tam idzie o poradę do najsławniejszego profesora, który nie szczędzi trudu i po wielu staraniach przywraca mu zdrowie.

Gdy w końcu profesor przedkłada Srulowi dość pokaźny rachunek, tenże oświadcza, że nie ma pieniędzy i nie może mu zapłacić.

Oburzony profesor poczyna krzyczeć głośno i pyta go się, dlaczego, nie mając pieniędzy, zwrócił się właśnie do niego o poradę, zamiast iść na klinikę, gdzieby go leczono bezpłatnie.

— Panie profesorze, odpowiada zacny Srul, gdzie idzie o moje zdrowie, żaden wydatek nie jest dla mnie za wielki.

(„Szczutek“.)

Sprawy gospodarcze

Notowania ofiejal. Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dn. 2. IX. 1925 r. Ceny dla handlu hurtownego. Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	16,20-17,20	Ziemn. fabr.	-
Pszenica	23,50-24,50	„ jad.	-
Jęczmień zim.	19-21	Słoma żytn. l.	1,80-2,
„ brow.	22,50-23,50	„ „ pr.	2,90-3,10
Owies	16,75-18,75	Siano pras.	7,20-8,80
Mąka żytn.	23,75-26,75	„ luźne	6,-6,80
„ pszenna	39.-42.	Tatarka	-
Ospa żytnia	11,-12,	Groch vikt.	-
„ pszenna	-	Groch polny	-
Wyka	-	Seradela	-
Łubin nieb.	-	Konicz. cz.	-
Łubin żółty	-	„ b.	-
Peluszka	-	Rzepak nowy	38-41

Poznański targ na bydło

Notowania Rzeźni Miejskiej z dnia 2-go września br.

Za bydło rogate	I. kl. 92—94	II. kl. —80	III. kl. 62—64
Za cielęta	I. kl. 130—	II. kl. 120—	III. kl. 108—110
Za owce	I. kl. 58—60	II. kl. —	III. kl. 40—44
Za świnie	I. kl. 168—	II. kl. 156—	III. kl. 136—140

Warszawa, 2. 9. Dolary 5.67, Holandja 227.15, Londyn 27.33, Paryż 26.44, Praga 16.66, Szwajcarja 109.05, Sztokholm 151.62, Wiedeń 79.47. Tendencja słabsza.

Obwieszczenie
w przedmiocie wyborów do Rady miejskiej we Wrześni.

Na zasadzie § 18 ordynacji miejskiej z dnia 30. V. 1853 w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Ministra byłej dzielnicy pruskiej z dn. 12. 8. 21 (Dz. Ust. R. P. 71 poz. 490) oraz art. 8 rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30. 6. 1925 (Monitor Polski nr. 149) wyznacza się wybory do Rady Miejskiej m. Wrześni

na niedzielę, dnia 4 października od godziny 9 rana do 5 (17) popoł. w lokalach dla każdego obwodu głosowania z osobna poniżej wyznaczonych.

1. Miasto Września wybiera 18 radnych. Wybory są powszechne, tajne, bezpośrednie, równe i stosunkowe.

Głosuje się kartkami na listy kandydatów, które ogłoszone zostaną po ich ustaleniu. Kartki muszą być z białego papieru w wielkości 8×10 cm. mogą być drukowane, pisane maszyną, ręką, hektografowane itp.

2. Wzywa się wyborców m. Wrześni do składania list kandydatów w ciągu 2 tygodni licząc od dnia ogłoszenia tj. najpóźniej **do dnia 17 września br.** włącznie na ręce komisji wyborczej urzędującej począwszy od 3 września codziennie pomiędzy godziną 5 i 6-tą w ratuszu pokój nr. 11. W liście kandydatów umieszczać należy kandydatów jeden po drugim i podając imię, nazwisko, dzień i rok urodzenia, zawód i mieszkanie kandydatów. Lista kandydatów zawierać winna tylko nazwiska takich wyborców, którzy posiadają bierne prawo wyborcze tj. którzy w dniu ogłoszenia tego ukończyli 25 rok życia, władają językiem polskim w słowie i piśmie, nie są urzędnikami i funkcjonarjuszami Magistratu oraz władz takich, które wykonują władzę nadzorczą nad miastami, urzędnikami Prokuratury i wykonawczymi urzędnikami policji. Lista kandydatów zawierać musi najmniej sześć kandydatów w zasadzie powinna zawierać 27 kandydatów. Nazwiska kandydatów winny być opatrzone numerem porządkowym. Lista kandydatów powinna być podpisaną przez najmniej 36 wyborców. Do list kandydatów muszą być dołączone piśmienne oświadczenia kandydatów, że nazwisko ich umieszczono na liście za ich zgodą i, że w razie wyborów mandat przyjmą.

W każdej liście kandydatów wskazany winien być jeden z podpisanych wyborców jako mąż zaufania, z którym pertraktować może komisja wyborcza o uzupełnienie dostatecznych danych i o dostarczenie komisji wyborczej materjałów potrzebnych do badania i ustalenia listy; w razie braku takiego wskazania, mężem zaufania, uważać się będzie za takiego wyborcę podpisanego na pierwszem miejscu a następnego za jego zastępcę.

3. Miasto Września tworzy jeden okręg wyborczy, który dla łatwiejszego przeprowadzenia głosowania, podzielony został na 3 obwody głosowania, a mianowicie: **1-szy obwód głosowania** obejmujący ulice: Poznańską, Gnieźnieńską, Szpitalną, Kościelną, Rzeczną, Plac św. Stanisława, Dworzec Koleji państwowej, Cukrownię, Dworzec kolejki powiatowej, Młyn parowy. **Lokal głosowania: Hotel pod Białym Orłem** właśc. Roman Tuczyński Rynek 1.

2-gi obwód głosowania obejmujący ulice: Sądową, Fabryczną, Szkolną, Polną, Warszawską, Strzałkowską, Witkowską. **Lokal głosowania: Restauracja „Odeon“** wł. Nikodem Kulczak, ul. Warszawska.

3-ci obwód głosowania obejmujący ulice: Rynek, 3-go Maja, Kościuszki, Św. Ducha, Kilińskiego, Podgórną, Miłosławską, Zamkową, Henryka Sienkiewicza. **Lokal głosowania: Hotel p. Stanisława Knechtla** wł. Jan Bartkowiak, ul. Zamkowa.

4. W swoim czasie ogłosi komisja wyborcza wynik ustalonych list kandydatów itd.

Września, dnia 31 sierpnia 1925 r.

Komisja wyborcza m. Wrześni.

L. dz. 5620/25 III. St. Smodlibowski, przewodniczący.

Członkowie:

R. Mazur. K. Kaliszewski. Z. Wolski. St. Szambelan